

Prof. dr hab. Tadeusz Klementewicz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Nauk Politycznych

Recenzja dysertacji doktorskiej

mgr Piora Szafrugi *Zastosowanie teorii spontanicznego porządku w naukach politycznych*
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Krauz-Mozer

Problem badawczy. Obok głównego nurtu badań politologicznych, wąską stróżką wije się refleksja metateoretyczna nad warsztatem badawczym politologa i układem epistemicznym jego refleksji nad życiem politycznym społeczeństwa. Dlatego z zadowoleniem należy powitać kolejne studium z zakresu teorii polityki i szerzej filozofii humanistyki. Zadowolenie to jest tym większe, że praca dotyczy jednego z centralnych problemów wszystkich nauk społecznych. Mianowicie, sposobu badania aktywności ludzkiej, podejmowanej zawsze w określonym środowisku społecznym, kulturowym i geograficznym. Problem dialektyki działań i struktur znalazł się w centrum zainteresowania „aktywistycznego marksizmu” (zwłaszcza A. Gramsciego i szkoły frankfurckiej) oraz socjologii historycznej (Ph. Abrams, CH. Tilly) i socjologicznych teorii podmiotowości (A. Etzioni, A. Giddens, M. Archer). Również dorobek autorów polskich jest znaczący na skalę światową. Myślę tu o J. Topolskiego teorii procesu historycznego, łączącego aspekt humanistyczny i strukturalny oraz teorię stawania się społeczeństwa P. Sztompki. W zakresie rozważań nad podmiotowością w życiu politycznym wiele inspiracji znaleźć można w dorobku Pani Promotor pracy doktorskiej, prof. Krauz-Mozer oraz M. Karwata i F. Pierzchalskiego.

Autor osadził pomysłowo centralny problem w aparaturze pojęciowej, wizji rzeczywistości społecznej i strategii badawczej austriackiej szkoły ekonomii, zwłaszcza F. Hayeka i L. von Misesa. Nawiązując do dorobku tego nurtu badawczego autor ukazuje rolę podmiotowości politycznej jako ważnego, względnie samodzielnego czynnika rzeczywistości politycznej. Przy czym, koncentruje swoją uwagę na "spontanicznym porządku" (to tytułowa kategoria pracy). Ten złożony fakt społeczny powstaje w wyniku różnorodnych działań ludzi. Np. rynek jako struktura "organiczna" według Karla Mengera jest "niezamierzonym rezultatem nieskończonej liczby dążeń podmiotów ekonomicznych zmierzających do realizacji indywidualnych interesów". W języku nauk społecznych taki trwający porządek nosi nazwę instytucji (np. w szkole D. Northa), choć ekonomiści szkoły austriackiej lekceważą otoczenie instytucjonalne działań podmiotów gospodarczych. Porządek spontaniczny wykracza poza indywidualne oczekiwania i zamiary ludzi, jednak stanowi punkt wyjścia kolejnych działań, wyznaczając dla nich nowe warunki. Modelem empirycznym takiego spontanicznego porządku ma być gospodarka rynkowa, wyposażona w mechanizm koordynacji i równowagi. Tak pojęty spontaniczny porządek występuje w różnych dziedzinach ludzkiej aktywności, w tym także w życiu politycznym. W podmiotowości bowiem spotykają się struktury (zdolność do funkcjonowania, stwarzanie szans realizacji celów) i aktywne podmioty (zdolność do działania z wykorzystaniem posiadanej wiedzy o sytuacji zewnętrznej). Podmiotowość jest podwójnie warunkowana: przez struktury - ich ograniczenia i naciski, a także potencjał zmian. Jest też warunkowana właściwościami działających jednostek - ich wiedzą, rzadko adekwatną, postawami, narastającym doświadczeniem oraz formami organizacyjnymi, w których

łączą się one w zbiorowości, grupy, ruchy polityczne etc. Choć szkoła austriacka kładzie akurat nacisk na swobodę decyzji i autonomię działającego podmiotu. Podmiotowość stanowi wówczas cechę emergentną, nie jest bowiem redukowana ani do struktur (poziomu całości społecznej), ani do jednostek. Np. podmiotem nie mógł być pańszczyźniany chłop, choć prowadził swoistą aktywność ekonomiczną. Podmiotowość tworzy w życiu społecznym nową jakość. Autor analizuje też strategię badania tak rozumianej podmiotowości. Strategię holizmu metodologicznego odrzuca, wskazując jej ograniczenia. Opowiada się za stanowiskiem indywidualizmu metodologicznego, wyróżnikiem całej neoklasycznej ekonomii.

Ukazany mechanizm kształtowania się porządku społecznego stanowi, wydaje się, ogólny model ewolucji społecznej, zwłaszcza jakościowych zmian w relacjach człowiek - przyroda. Osobiście wykorzystałem go do rekonstrukcji przełomowych momentów w dziejach wspólnoty ludzkiej (antropogeneza, rewolucja neolityczna, pokonanie bariery oceanów, powstanie rynku światowego, rewolucja przemysłowa i powstanie kapitalizmu). Model ten ma zatem szerokie zastosowanie we wszystkich naukach społecznych, zwłaszcza historiografii, socjologii, antropologii, okazuje się także w naukach o polityce. Tak więc autor włączył się do szerokiego grona badaczy dynamiki dziejowej (F. Braudel, J. Goody, W. H. McNeill czy socjologowie M. Bevir czy J. Goldstone, w Polsce W. Kula, P. Sztompka, J. Topolski).

Merytoryczna praca. Recenzowana rozprawa doktorska obejmuje łącznie z bibliografią 187 stron. Dzieli się ona na cztery obszernie rozdziały, zachowując właściwe proporcje między poszczególnymi aspektami problemu: genezą idei spontanicznego porządku, usystematyzowanym wykładem koncepcji, następnie jej zastosowań w naukach o polityce, by zakończyć wywód ukazaniem ograniczeń badawczych koncepcji. Autor zachował też właściwe proporcje między wątkiem przedmiotowym i metodologicznym swoich rozważań. Tytuł pracy jest zgodny z jej zawartością treściową oraz zakresem poruszanej problematyki. Nagłówki dają syntetyczny pogląd na rozważaną w nich treść. Praca zachowuje też pragmatyzm badawczy, treść bowiem następnego rozdziału wynika z treści rozdziału poprzedzającego. W sumie kolejne rozdziały reprezentują logiczne powiązania między najważniejszymi aspektami pracy: refleksją ontologiczną, postulatami metodologicznymi i przykładami praktyki badawczej politologów. Kończą się też syntetyzującym uogólnieniem, w zakończeniu swej pracy autor prezentuje ogólną syntezę wyników rozważań. Zastrzeżenia budzi tylko niestaranna korekta, denerwujące drobne usterki, w tym sporo literówek.

Praca ma charakter analityczny, oparta została na bogatej literaturze. Nie tylko tworzą ją prace przedstawicieli i komentatorów dorobku austriackiej szkoły ekonomii, ale także dzieła z zakresu historii myśli społecznej i ekonomicznej, filozofii nauki oraz teorii i metodologii nauki o polityce. Wśród autorów krytycznych wobec austriackiej ekonomii znajdujemy pozycje Geoffreya Hodgsona. Autorskie ujęcie tematu jest podwójnie bogate: łączy rozważania ontologiczne z epistemologicznymi i metodologicznymi, a także aktualizuje potencjał refleksji wcześniejszej na temat autonomii/społecznego uwikłania jednostki (klasycznego liberalizmu) z problemami obecnie diskutowanymi w związku z hegemonią neoliberalizmu i ideologią "nowej prawicy".

Autor ma wyraźne zdolności analityczne. Z dużą łatwością wprowadza dystynkcje pojęciowe, konsekwentnie wyprowadza wnioski z przesłanek, umiejętnie rozwija argumentację, wzmacniając własne stanowisko, dostrzegając słabości i niekonsekwencje, zwłaszcza neoklasycznej ekonomii, teorii wyboru publicznego i holizmu. Jego wywody stanowią logicznie powiązaną całość. W szczególności autorowi udało się powiązać stanowisko indywidualizmu badawczego z liberalną

koncepcją współzycia ludzi w zbiorowości państwowej demokratycznego kapitalizmu. Także postępująca współcześnie komercjalizacja różnych dziedzin życia społecznego, nastawienie konsumpcyjne i strategie życiowe nastawione na osobisty sukces znajduje dobre oparcie w perspektywie indywidualistycznej. Rozumowania rozwijane w pracy są klarowne, jakkolwiek przydałoby się więcej przykładów z życia politycznego, żeby wywody autora przybliżyć czytelnikowi. Poza tym myśli autora komunikowane są jasno i jednoznacznie - na gruncie koncepcji jednostki, instytucji i źródeł porządku społecznego, które przyjął i rozwija. Forma pisarska pracy jest poprawna. Trudniejsze partie tekstu zaopatrzone w przypisy, skrótowo i trafnie syntetyzujące wiedzę o rozważanych stanowiskach w zakresie myśli politycznej, filozofii nauki czy metodologii nauk o polityce. Ma to dużą wartość dla czytelnika nie będącego specjalistą w filozofii nauki czy historii myśli ekonomicznej, a zarazem świadczy o głębokim rozumieniu przez autora rozważanych zagadnień. W przypisach też umieścił autor oryginalne fragmenty cytowanych dzieł, jeśli nie były one tłumaczone na język polski.

Przechodząc do oceny wartości poznawczej rozprawy mgr Szafrugi, chciałbym podkreślić, że poświęcona jest ona kluczowemu problemowi nauki o polityce: w jaki sposób działające jednostki, przekształcają zastane struktury społeczne (systemy prawne, ustroje polityczne, strategie narodowe, ramy instytucjonalne gospodarki). Pośrednikiem między strukturami społecznymi a działaniem jest podmiotowość polityczna ludzi. Jeśli jest kreatywna, może ona drogą stopniowych dostosowań (mechanizmu adaptacji przypominającą selekcję naturalną w przyrodzie) przekształcać zastane instytucje, systemy prawa, ideologie, nawet do pewnego stopnia, tradycję stosownie do wyzwań nowych sytuacji historycznych. Rozwijając zrozumienie nowej sytuacji historycznej, tworząc nowe formy organizacyjne, podmiotowość może się przyczyniać do zmiany jakościowej dotychczasowych instytucjonalnych warunków działania. Autor zanalizował ten problem wieloaspektowo: ukazał rolę działań ludzkich w powstaniu porządku spontanicznego jako globalnego rezultatu ich celowej aktywności, który w istocie odbiega od intencji. Ukazał trudności badania nowych jakościowo struktur społecznych z zastosowaniem strategii indywidualizmu metodologicznego. Autor opanował gruntowną wiedzę z dziedzin pokrewnych, stosuje ją rzetelnie w swych wywodach i argumentacjach, dając dowody dużego odczytania i erudycji humanistycznej. Jego rozważania zawierają ogromny potencjał heurystyczny, z którego autor sam skorzystał w małym stopniu. Prosiło się np. o podjęcie problemu globalizacji jako złożonego procesu częściowo uwarunkowanego nowymi możliwościami działalności w całej światowej przestrzeni dzięki potaniu kosztów transportu i kosztów przesyłania informacji. Z drugiej strony rolę odegrała aktywność polityków (M. Thatcher, R. Reagan, B. Clinton), działających pod naciskiem korporacji, które szukały nowych szans akumulacji kapitału i swobody jego obiegu, do zagospodarowania były bowiem eurodolary z handlu ropą naftową. A tło gospodarcze stanowił przedłużający się kryzys stagflacji, który odesłał do lamusa kompromis keynesowski. Drugi test dla koncepcji spontanicznego porządku to wytłumaczenie kryzysu eurolandu (instytucje UE ukształtowane w duchu ordoliberalizmu, zwłaszcza skromna rola EBC). Do tego trzeba dodać kryzysy bilansów handlowych gospodarek południa Europy wskutek stałego kursu euro, a także przewagę konkurencyjną gospodarki niemieckiej. Dzięki uzyskanym nadwyżkom handlowym (możliwym przy jednym kursie waluty w całej strefie), Niemcy stały się wierzycielem całej Europy.

Można nadać pracy większą nośność teoretyczną i praktyczną uwzględniając dodatkowe komplikacje problematyki podmiotowości politycznej. Dla badania podmiotowości, kształtującej się na podłożu konfliktu przemysłowego, trzeba brać pod uwagę najnowsze tendencje rozwoju

— ~~11~~ —

społeczeństwa, opartego na zglobalizowanej gospodarce i nowoczesnych technologiach - jak zanik wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, powstanie pracującej biedoty i nowych podklas, uberyzację niektórych usług. Droga do podmiotowości tych nowych sił społecznych wiedzie przez populizm, retradycjonalizację, pravicowy nacjonalizm. Dobrze względnie opisano *backlash* amerykański i polski (Th. Frank, D. Ost) - zastępowanie tożsamości klasowej kulturową. Narodowe wzmoczenie "dobrej zmiany" też jest podatne na analizę z wykorzystaniem proponowanej przez autora skrzynki narzędziowej. Niskie płace, brak biletów wstępu do rajów konsumpcji wskutek spadającego udziału płac w PKB, narastające nierówności społeczne - to podglebie zmiany postaw wobec dotychczas rządzących elit i integracji europejskiej, a także szukanie zastępczych wspólnych wartości w emocjach narodowych i ksenofobicznych.

Dalej, w uprawnionym sensie można by też chyba mówić o podmiotowości negatywnej, historycznie nadużytej. Dzieje się tak wówczas, gdy szanse historyczne zmiany zaprzepaszcza swoista fałszywa świadomość i nie liczące się z realiami warunków strukturalnych chciejstwo i pobożne życzenia. To przypadek polskiej szlachty, działającej według dogmatu „Polska nie rządem stoi” i przywódczego kręgu Polski podziemnej, decydującego się na powstanie zbrojne w warunkach z lata 1944 roku (położenie frontu wschodniego i zachodniego, układ jałtański, przesądzający przebieg granicy wschodniej, brak współdziałania z sojusznikami, ale z drugiej strony zamieszczenie w niemieckim sztabie po zamachu na Hitlera, pośpieszne wycofywanie się Armii Mittel itd.). Czy zatem porządek zwany PRL-em powstał spontanicznie, czy został zaprojektowany?

Ogólnie biorąc, oryginalnym wkładem mgr Szafrugi do dorobku politologii jest próba przezwyciężenia impasu teoretycznego, w jakim znalazła się polska politologia, od kiedy przerywała więzi z ekonomią polityczną. Co prawda, teoria wyboru publicznego wraz z całą rodziną (teoria pogoni za rentą, ekonomia konstytucyjna, ekonomiczna teoria demokracji) należą w USA do nauk politycznych, jednak w Polsce to domena ekonomistów z kręgu Jerzego Wilkina. To dobrze. Że zaś autor wybrał za źródło inspiracji płaską wizję życia społecznego i świata człowieka (indywidualizm metodologiczny, subiektywizm) austriackiej szkoły ekonomii to źle. O wiele lepszym źródłem do badania współczesnego spontanicznego porządku w globalnej gospodarce jest teoria efektywnego popytu i ruchu okrężnego dochodów (M. Kalecki, M. Keynes, J. Steindl, P. Sweezy, J. Foster, J. Toporowski, K. Łaski). Uwzględnia on współczesny, a nie klasyczny kapitalizm rodzinnych firm i indywidualnej przedsiębiorczości. Zmiana główna polega na powstaniu rynku długoterminowych długów, wielkich korporacji, oligopoli. System cen wówczas tylko rozprowadza zyski między korporacjami. Czy można sensownie badać *global governance*, unijne "kryteria konwergencji", "pakt stabilizacji", rokowania Komisji Europejskiej w sprawie TIPP - z pominięciem władzy korporacji? Czy można pominąć rolę banków, towarzystw ubezpieczeniowych, funduszy emerytalnych, funduszy inwestycyjnych? W 80% obsługują je specjaliści tylko częściowo będący udziałowcami tych korporacji. Czy one współcześnie bankrutują? Rynek też, jak wiadomo, nie wycenia wszystkich efektów zewnętrznych. Na dodatek inną pozycję na rynku ma właściciel kapitału pieniężnego, handlowego czy przemysłowego, a inną właściciel swojej siły roboczej. Nie można aktywności gospodarczej sprowadzić do przedsiębiorczych producentów i pożądlivych konsumentów.

Uwagi polemiczne i krytyczne

1. Rośnie skala spontanicznych porządków. Autor rozumie politykę jako właściwie

homeostatyczne sterowanie całością społeczną, społeczeństwem jako agregatem ludzkiej działalności w różnych dziedzinach, w których powstają dobra i usługi potrzebne do życia. W obecnej sferze dziejów społeczeństw ludzkich taką całością w coraz większym stopniu staje się ogół społeczeństw narodowych, a np. w zakresie zmian klimatu to globalny ekosystem - dom człowieka. Otwiera to nowe problemy i nowe trudności badawcze. Państwo z pomocą instrumentarium, które posiada co najwyżej rzadko (Piotr I, Kemal Ataturk, F. D. Roosvelt), najczęściej w długiej perspektywie historycznej, metodą kolejnych przybliżeń efektywności rozwiązań, po wielu kryzysach i rewoltach, w końcu dostosowuje rozwiązania instytucjonalne do zmienionych warunków strukturalnych. Najlepszy przykład to upadek cywilizacji Majów w wyniku wykarczowania lasów chroniących przedtem glebę przed jałowieniem. Dalsze przykłady zawiera książka Jareda Diamonda p/t "Upadek". W związku z tym narastają trudności w stosowaniu podejścia indywidualistycznego. Co prawda, na poziomie mikro- i mezzospołecznym możemy się posługiwać metodą obserwacji i eksperymentu - jako podstawy wszystkich nauk empirycznych. Jednak każdy człowiek jest tylko oczkiem w sieci różnych struktur społecznych - rodziny, klanu, wspólnoty narodowej, klasy, zawodu. Tu kształtowane są preferencje, informacje, tu naturalizuje się pozornie spontaniczny "porządek-prorządek", a więc cele i środki ludzkich działań podlegają społecznej determinacji. Co zatem z tak cenioną autonomią decyzji i wyboru? Każdy korzysta też z globalnego ekosystemu i dotychczasowego dorobku materialnego i duchowego niezliczonych pokoleń mieszkańców Ziemi. W dziejach *Homo sapiens* przełomową rolę odgrywała (do epoki przemysłowej) przyroda, zbiorowy los zaś determinowały wielkie struktury jako jego wyznaczniki: cywilizacje lokalne, sieć szlaków handlowych, rzeźba geografii Europy itp. Faktyczne stosunki, jakie wówczas się zawiązują między ludźmi mają charakter ponadpersonalny, istnieją one niezależnie od woli i świadomości jednostki, ale mają realne konsekwencje dla ich życia, np. nadmierny wypas bydła i pustynnienie Sahelu, związek niskich cen artykułów konsumpcyjnych z niskimi płacami obecnie w Polsce. Badanie takich makrospołecznych uwarunkowań działania rodzi prawdziwe trudności. Pozostaje badaczowi wnioskowanie wskaźnikowe i metoda historyczno-porównawcza. Rośnie wówczas rola nie konfrontowanych bezpośrednio z materiałem empirycznym - założeń ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych. Pozostaje wówczas wojna paradygmatów na powstające obrazy człowieka (np. psychologia ewolucyjna *versus* humanistyczna) i procesów historycznych (cudu europejskiego czy wyższości rolnictwa euroazjatyckiego). Do tego dochodzi selekcja materiału empirycznego. Na dodatek, strategia przyrodoznawstwa jest ziarnista (jak to ujął E. Gellner) lub mówiąc językiem metodologii nauk redukcjonistyczna, choć trudno zrozumieć funkcjonowanie silnika spalinowego - oglądając osobno gaźnik i tłoki. Najwartościowsze poznawczo są przecież w naukach społecznych prace zrodzone ze strategii holistycznej, jak choćby wspomniana książka Diamonda „Upadek”, znakomite dzieła F. Braudela, J. Goode`go czy Karła Polanyi`go (brata wspomnianego w pracy Michaela). Dlatego jak pisze komentator szkoły austriackiej "Ze względu na to, że to, co jednostkowe czy indywidualne, tworzy nierozdzieloną wzajemnie się przenikającą jedność z tym, co społeczne i kulturowe, a sama indywidualność i osobowość jednostki jest kształtowana przez jej społeczno-kulturowe środowisko, indywidualizm metodologiczny staje się stanowiskiem nie do utrzymania" (J. Tittenbrun, *Gospodarka w społeczeństwie*, Poznań 2012, s.192). Indywidualizm metodologiczny natomiast dobrze koresponduje z liberalną wizją społecznego atomu, bez społecznych wyznaczników czasu i miejsca. Dlatego trudno wpisać w jego ramy instytucje, struktury społeczne oraz kulturę.

2. Ubogi świat człowieka Austriaków. Dla politologa najważniejsza jest rola państwa. Dla Hayeka to tylko "konserwator" w fabryce, a nie wytwórca. Jak, zdaje się, powiedział L. Erhard, ma być

tylko sędzią na boisku, nie zaś graczem. Co zatem z państwem rozwojowym (azjatyckimi tygrysami, teraz państwem chińskim), co z państwem przedsiębiorczym M. Mazzucato? Przeszkodę stanowi tu łączenie w szkole austriackiej przedsiębiorczości z prywatną własnością oraz przekonanie, że własność publiczna obniża zdolność adaptacji, możliwości uczenia się, do zmieniającego się popytu, zmian preferencji konsumentów, postępu technicznego, istniejącego kapitału czy zasobów siły roboczej. Tak bywa, ale nie musi być np. w Skandynawii. Może też istnieć ścisła asekuracja biznesu jak w Japonii.

Mała przydatność dla badacza społeczeństwa, w tym i polityki, stanowi "ontologia" szkoły austriackiej. Struktura ludzkiego świata składa się z organizmu ludzkiego, który powstał w długotrwałym procesie antropoevolucji, zwłaszcza znamienny jest jego pojemny mózg i narzędzie narzędzi - ręce. Ludzie żyją w środowisku przyrodniczym, muszą respektować jego parametry, chociaż od paru stuleci wzbogaciło się ono o środowisko techniczne, *oecumene*. Tę przestrzeń ludzkiego świata wyznaczają praktycznie techniczne przedłużenia ludzkich rąk, czyli maszyny napędzane nowymi źródłami energii innymi niż w społeczeństwach maltuzjańskich (ekstensja świata ludzkiego). Następna warstwa to społeczne środowisko człowieka i różne dziedziny kultury duchowej. Dopiero taka złożona przestrzeń ludzkiej aktywności tłumaczy nam, dlaczego kilka tysięcy lat temu ewolucja biologiczna *Homo sapiens* przeszła w fazę ewolucji kulturowej, pozabiologicznej, zmieniając zasadniczo tempo. Pojawił się czas historyczno-kulturowy. Właśnie istnienie wielu poziomów (struktur) życia ludzkiego, zmienność tych struktur (różne typy gospodarki, społeczeństwa, państwa), pośredniość i okrężność powiązań pomiędzy nimi, możliwość częściowego uzupełniania i transfer funkcjonalny - tłumaczy nam powstawanie nieprzewidywanych sprzężeń w całym układzie. Tłumaczy nam też, dlaczego żadne minione doświadczenie nie wystarczy do tego, żeby skutecznie sterować tak złożonym układem. Tym samym dlaczego powstają - jak zwał, tak zwał - efekty globalne (efekt cieplarniany, uliczny korek, recesja, nowe pola akumulacji kapitału i nowe fazy rozwoju kapitalizmu).

3. Somalijska porażka (rozd. IV). Za porażkę uważam próbę zastosowania teorii spontanicznego porządku do objaśnienia upadku państwa somalijskiego. Autor odurzył czytelnika ogromem kategorii, poglądów, nazwisk. Przyzam się, że moje zainteresowanie Afryką dyktowane jest sympatią do naszej ludzkiej ojczyzny. Myślę, że dzięki takim książkom jak J. Iliffe, R. Oliviera, A. Atmora, M. Meredith, M. Tymowskiego czy poznańskiego antropologa kulturowego R. Vorbricha - na tyle rozumiem uwarunkowania dziejów wspólnot Afrykańczyków, że ujęcie problemu mgr Szafrugi nie przekonuje. Lepsza byłaby tradycyjna narracja politologa o zacięciu historycznym. Wówczas czytelnik by poznał najpierw strukturę etniczną (w tym różnice między klanami i plemionami), warstwę wydarzeniową: od epoki kolonialnej, implikacje zimnej wojny w Somalii, rządy Muhammeda Siad Barre, interwencja Narodów Zjednoczonych, kompletny rozpad państwa. Dla politologa dwie perspektywy interpretacji są ważne. Pierwsza potwierdza tezę, że samo istnienie państwa i jego aparatu jest dobrem, bo w przeciwnym wypadku przychodzą milicje klanowe, rządy panów wojny, samosądy itd. To perspektywa Carla Schmitta i realizmu. Druga adekwatniejsza wychodzi od obserwacji, że demokracja liberalna w stylu zachodnim, oparta na zasadzie większości, całkowicie nie zdaje egzaminu w Afryce. Sami afrykańscy filozofowie polityki (I. Menkiti, K. Wiredu, C. Ake, G. Carew), przy współudziale W. A. Lewisa i A. Lijpharta, rozwijają koncepcję demokracji konsocjonalnej Wykorzystując instytucje demokracji plemiennej starają się oni przekonywać do powoływania instytucji działających na zasadzie parytetu i konsensusu. O tym traktuje książka politologa-afrykanisty Krzysztofa Trzcíńskiego (*Demokratyzacja w Afryce*

Subsaharyjskiej, Warszawa 2013). Myślę, że to jest właściwy kierunek interpretacji afrykańskich "miękkich" państw, ich korupcji, autorytaryzmu, konfliktów plemiennych i klanowych. Powinny one zmierzać w stronę federacji prowincji czy plemion. Dotychczas bowiem tych, którzy przerwali tożsamości plemienne czy klanowe jest niewiele. To specjaliści, często edukowani na Zachodzie, pracujący dla zachodnich firm i w aparacie państwa. Stają się oni bardzo powoli nosicielami tożsamości obywatelskiej, związanej z państwem jako organizacją terytorialną, powołaną do celów ogólnospołecznych i działającą na rzecz modernizacji. Ale bądźmy sprawiedliwi. Ile czasu zajęło Piastom przezwyciężenie tożsamości plemiennych i co do tego okazało się konieczne. W tej perspektywie dla arabskich klanów pustynnych kapitalną rolę odegrał islam. A nowoczesny naród polski, z obywatelami-chłopami również powstawał długo, kończąc proces dopiero pod koniec XIX wieku. Robotnicy zostali włączeni do wspólnoty narodowej dopiero w trakcie rewolucji 1904-5, o czym traktuje świetna książka łódzkiego socjologa Wiktora Marca (*Rewolucja i rebelia*, Łódź-Kraków 2016).

Miałbym jeszcze jedną uwagę ogólną. W pracy poświęconej tak subtelnej i wyrafinowanej problematyce jak mechanizm kształtowania się spontanicznego ładu i strategii jego badania - dla lepszej recepcji tekstu przydałoby się więcej przykładów historycznych i odniesień do współczesnych realiów życia politycznego. Wtedy jej dostępność czytelnicza byłaby większa, tym samym szersze pożytki dla praktyki badawczej politologów.

Konkluzja. Dużym atutem recenzowanej rozprawy jest umiejętność ujęcia problemowego. Taki sposób rozwiązywania zagadnienia naukowego wymaga odpowiedniej konceptualizacji, z właściwym wyborem podejścia badawczego, a następnie ukazania jego przydatności w praktyce badawczej własnej i potencjalnie innych politologów. Mgr Szafruga pomysłowo wykorzystał potencjał heurystyczny austriackiej szkoły ekonomii, by ukazać mechanizm powstawania porządku spontanicznego oraz trochę paradoksalną rolę podmiotowości działających ludzi, a także sposoby i trudności badania tych globalnych rezultatów zbiorowej aktywności ludzi. Tym samym zaingurował powrót bezpośrednich relacji nauk politycznych z ekonomią, jakkolwiek mógł dokonać trafniejszego wyboru inspiracji. Ale to zdanie recenzenta. Doktorant zaprezentował w swej rozprawie dużą orientację w rozważanej problematyce, dociekliwość i staranność badawczą, umiejętność operowania argumentami oraz dyscyplinę wykładu. Biorąc pod uwagę dodatkowo dużą przydatność osiągniętych przez niego wyników dla metodologii nauki o polityce i heurystyczne walory dla badaczy nowych tendencji rozwojowych i nowych form podmiotowości politycznej (nowe ruchy polityczne, regulacje jako źródło nowych konfliktów, kryzys instytucjonalny w UE, następstwa ekologiczne kapitalizmu bez granic, zwłaszcza konsumpcjonizmu) - z dużym zadowoleniem należy uznać mgr Szafrugę za przygotowanego do samodzielnego podejmowania problemów badawczych w nauce o polityce, w tym szczególnie w zakresie teorii i metodologii tej dyscypliny.

Biorąc powyższe pod uwagę stwierdzam, że recenzowana dysertacja doktorska mgr Piotra Szafrugi odpowiada warunkom stawianym pracy doktorskiej i może być dopuszczona do dalszej fazy procedury kwalifikacyjnej.

Tadeusz
Klementowski